



kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

I NIEDZIELA ADWENTU

30.11.2025

Nr 16(151)/2024

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (MT 24, 37-44)

«Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą

mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumiecie: Gdyby gospodarz wiedział, o jakiej porze nocy nadejdzie złodziej, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie».

KOMENTARZ

Odpowiadając na pytania uczniów, Jezus (wers 3) świadomie wyraża się niejasno, posługując się zaś symboliką apokaliptyczną, przenosi pytania ze sfery czasu ludzkiego w sferę czasu Boga. Uczniowie mają więc poczucie nadciągającego kryzysu i niepewności co do czasu, kiedy to wszystko się stanie. Wszystko to skłania Jezusa do pouczenia, jak powinni żyć w czasie poprzedzającym koniec wieku. Przyjście wówczas Syna Człowieczego jako sędziego staje się teraz tematem przewodnim nauki. Tylko Ojciec (por. 11,27) zna dzień i godzinę tego przyjścia (por. Za 14,7). Potop za dni Noego (Rdz 6-8) był zawsze obrazem sądu nad niewiernymi i ocalenia wiernych (np. Iz 54,9; HenEt 54, 7-10; 66,67)

Uczniowie zatem, pozostawiając czas sądu decyzji Boga, żyją sprawiedliwie, zawsze gotowi na przyjście Syna Człowieczego. Wraz z nastaniem końca wieków dokona się nagłe i ostateczne oddzielenie sprawiedliwych od niesprawiedliwych, co przedstawiają dwa plastyczne obrazy. Ci „wzięci” (w.40) oznaczają zgromadzenie wybranych (w. 31). Przykład złodzieja włamującego się do domu (dosłownie złodzieja, który robi otwór w glinianej ścianie) daje do zrozumienia, że nikt nie wie, kiedy paruzja nastąpi; najważniejsza jest więc stała gotowość.

*Komentarz międzynarodowy do Pisma Świętego, s. 1196
oprac. ks. Krzysztof*

POMIĘDZY NUDĄ A CHWILĄ ROZSTRZYGAJĄCĄ

Perykopa Ewangelii Mateuszowej odsłania tajemne wymiary i otchłanie czasu. To z głębi czasu rozbłyśnie decydujące o wszystkim wydarzenie. Czas nabiera tutaj wymiaru niepokojącego, groźnego. Zasadniczo czas (jako *chronos*) oswojony, w tonie którego dzieją się nasze sprawy, pozostaje niezauważalny. Widzimy jedynie nas samych czasowo oplątanych, ciągle dokądś śpieszących, starzejących się, jedzących, śpiących, zagonionych, pochłoniętych wachlarzem spraw do załatwienia. Czas pozostaje poza naszą uwagą. W zanurzeniu w świecie zanika czasowy wymiar ludzkiego jestwa. Żyjemy z dnia na dzień, tygodnia na tydzień, niepokojeni jedynie układem problemów, które nas zaprzątają. Czasami wulgarnie i bezmyślnie zdobywamy się na konstatację tyleż prymitywną co bezsensowną: czas to pieniądz. Tymczasem konstytutywny i decydujący dla człowieka jest czas. Żyjąc z dnia na dzień, ze

sprawy w sprawę, popadamy nie wiedząc kiedy w nudę. Nuda oznacza jałowy obieg rzeczy. Można ją zarysować tak, jak czyni to Ewangelia: „jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia...”. Nuda zakrada się, wreszcie kradnie „metafizyczne poczucie dziwności istnienia”. Wszystko jest z dnia na dzień. Coraz bardziej natrętne, zwyczajne, bezmyślne, oplatające i zniewalające. Z czego rodzi się nuda? Z dziwnego przyzwolenia, aby było jak jest, oraz jest bo jest. Nuda rodzi się z bezmyślnej powtarzalności. Z krótkowzroczności. Znakomicie fenomen nudy uchwycił w wierszu *Mario-netki* C. K. Norwid:

Jak się nie nudzić? gdy oto nad globem
Milion gwiazd się świeci,
A każda innym jaśniej sposobem,
A wszystko stoi - i leci...

I ziemia stoi - i wieków otchłanie,
I wszyscy żywi w tej chwili,
Z których i jednej kostki nie zostanie,
Choć będą ludzie, jak byli...

Cóż, że świat wabi różnorodnością. Cóż, że jaśniej
cudownie, dynamicznie. Wszystko jest jakie jest. Bę-
dzie takie samo. Co było, to i będzie dalej. Ludzie przy-
chodzą i odchodzą, ciągle masowo, bezimiennie, jak
byli, tak też będą. Nuda jest zabójcza, bo znieczula na
to, co wydarzyć się może niezwykłego, ale też zdarza
się nieustannie. Fałszuje rzeczywistość. Okrada z no-
wości, nieprzewidywalności, która dzieje się raz za ra-
zem. Iście szatański wynalazek, śmiech diabła, że nic
nowego się nie stanie. Mówimy w języku polskim
o zblazowanym człowieku, czyli znudzonym życiem hu-
laszczym, zobojętniałym na wszystko. Wyjściem z nudy
jest szukanie sztucznych podniet, które jeszcze bardziej
wyzbywają prawdziwego świata. Zatem wszystko już
było, nic nowego nie będzie, nawet sztuka ukojenia nie
przynosi:

Co by tu na to proszę Pani, zrobić,
czy pisać prozę, czy wiersze? –

Czy nic nie pisać... tylko w stońca blasku
Siąść czytać romans ciekawy:
Co pisał Potop na ziarneczkach piasku,
Pewno dla ludzkiej zabawy (!) –

Znamienne jest postrzeganie Potopu o którym w Ewan-
gelii i wierszu. W pełzającym płasaniu nudy Potop jawi
się jako przejaw zabawy, kolejny romans, który ma roz-
proszyc nudę, rozbłysk sensacji, w Biblii jest wydarze-
niem, które wszystko zmienia, apokaliptycznym ude-
rzeniem w jałowość ludzkich spraw.

Wreszcie Norwid odkrywa lekarstwo na „nudę prze-
kłątą”. Będzie nim całkowita zmiana percepcji świata.
Nuda pokrywa mgłą wszystko, na co spojrzeć nudą za-
truty. Ludzie to tylko dalszy ciąg istot wypełniających
ten świat, *ad nauseam*. Zatem:

Zapomnieć I u d z i, a bywać u osób,
- krawat mieć ślicznie zapięty!...

Człowiek jako wydarzenie jedyne, niepowtarzalne do-
maga się też porządku i podkreślenia w ubraniu, stroju
(zatem pięknie zapiętego krawata również). Bo nie
przydarzy się drugi raz takie samo spotkanie. Trzeba
być pięknie, to już się nie powtórzy.

Druga część eseju sygnalizowana w tytule dotyczy
tego, co obejmuje sobą słowo greckie *kairos*, tak do-

brze nam znane i tak ogromnie pojemne. C. Wodziński
powiada, iż jest rozrzucone w znaczenia. I nie pozostaje
gołosłowny: zatem oznacza stosowną miarę i stosow-
ność jako taką, korzyść i pożytek, a także wrażliwe
i czułe miejsce w ciele. Oczywiście najwięcej znaczeń
związane jest z czasem: *kairos* przeto to właściwa chwi-
la, odpowiedni moment, stosowna pora, nadarzająca
się okazja, sposobność. Wpisany jest w *kairos* również
czas krytyczny, decydujące znaczenie, szczególne wy-
darzenie, rozstrzygająca chwila. Jako przymiotnik (*kai-
rios*) może znaczyć też: śmiertelny, zabójczy, niebez-
pieczny, krytyczny. Takie to treści wpisane są w *kairos*
grecki.

To, co zapowiada Chrystus, to bez wątplenia jest
kairos. Czas oto gęstnieje. Przyśpiesza i przynagla. Już
nie rozlewa się i zamyka w bagnisty i cuchnący staw.
Rozbłyska rozstrzygającą chwilą. Trzeba być przytom-
nym czasowi. Coś się w nim wydarza. Może mi sprzy-
jać, ale może być niebezpieczny. Jawi się jako kryzys –
sąd. Píše Wodziński: „Trzeba położyć na szali *Kairosa*
cały żywot, by w mgnieniu jednej chwili, ukazał się
w całym swym blasku”. Greckie słowo *kairos* przekłada
się na język niemiecki jako okamgnienie (*Augenblick*).
Oto w mgnieniu oka (chwili) postawieni zostajemy
wobec najgłębszych naszych przeznaczeń. Czas się za-
gęszcza, dobywa to, co ważne, konstytutywne, funda-
mentalne, odsłania i uwyrażnia.

Zanim to jednak nastąpi wezwani jesteśmy, także
ewangelicznym nakazem dzisiejszej Ewangelii, do czu-
wania. Znamy sposób użycia tego słowa w języku pol-
skim. Czuwamy u łóżka chorego. To znaczy jesteśmy
gotowi mu służyć, gdy zajdzie taka konieczność: po-
dać wody, przykryć kołdrą, poprawić poślanie. Czuwa-
my zatem, by każdy okrucieństwo dobra stał się udziałem
naszych bliźnich. Czuwać zatem to nie pozwolić, by
zmarowało się dobro. Czuwam, bo pilnuję. Zatem
strzegę jakiejś własności, by nie dostała się w ręce zło-
dzieja. Czuwać wreszcie to być przytomnym temu, co
się wokół mnie dzieje. To tyle, co nie pozwolić, by coś
ważnego umknęło mojej uwadze, coś co może się przy-
czynić do wzmocnienia mojej korzyści, mojego statusu.
Czy to już wszystko ze stanem czuwania związane i weń
wpisane? Po łacinie czuwajcie to *vigilate!* Przecież to
nam przywołuje wigilię. Wigilia jest czuwaniem. Jest
wzmocnieniem percepcji, postrzegania, by widzieć wię-
cej, niepomieranie więcej, inaczej: w bezbronny dziec-
ku zobaczyć Boga, w bezdomnym, odepchniętym, po-
zbawionym blasku także Boga. Poprzez mrok nocy doj-

rzeć jasność świetlistego dnia. Poprzez klęskę zobaczyć zwycięstwo. Oto czuwanie ewangelicznie poszerzone. W wierszu *Przesłanie Pana Cogito* pisał Herbert:

czuwać – kiedy światło na górach daje znak – wstań i idź
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy

bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

Czuwać to także uporczywie, z uporem (wbrew potędze nudy) dawać świadectwo niepowtarzalności i niezwyczajności swojego człowieczeństwa.

ks. Leszek Łysień

NAJPIĘKNIEJSZY

W 2018 roku, dzieląc się uwagami o swoich pisarskich zamierzeniach, ks. dr Leszek Łysień wyznał: *Piszę teraz książkę o niezwyklej postaci - św. Franciszku z Asyżu. Pochłonęła mnie całkowicie ta świetlana postać.*

Książka o niezwykle rozbudowanym tytule: **ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU** – kuglarstwo, zabawa, szaleństwo; seria **WIELCY LUDZIE NAUKI I KULTURY**, wyd. PETRUS – KRAKÓW autorstwa księdza doktora Leszka Łysienia, mimo powyższej zapowiedzi, ukazała się na rynku wydawniczym w lipcu 2025 roku. Wiernych, licznych czytelników Jego książek mogła zainteresować ta zwłoka między czasem pisania a wydania książki. Od 2018 roku ks. Łysień, proboszcz jasienickiej parafii p.w. św. Jerzego, dr filozofii, intelektualista, znawca literatury pięknej i poezji, twórca znakomitych koncertów słowno-muzycznych, wydał aż 9 książek o bardzo różnorodnej tematyce, opisujących wygłaszane razem z ks. Jackiem Pędziwiatrem i ks. Piotrem Krocziem kazania dialogowane na niedziele i święta, też publikowane w gazecie parafialnej *Kairos* felietony na temat aktualnych ewangelii, lub treści nie tylko religijnych, a związanych tematycznie z bieżącą sytuacją krajową i światową (*Groza pandemii*). Jeśli czytelnik dokładnie przyjrzy się problemom tych rozważań, nie raz odnajdzie w nich imię świętego Franciszka z Asyżu. Każdy wierzący ma „swojego” świętego, którego imię nosi od Chrztu, parafie trwają pod wezwaniem, są ci, do których się modlimy w szczególnych intencjach. Ile wiemy o św. Franciszku? Imię męskie jest popularne w Polsce, przeszło 100 świątyni pod wezwaniem. Zaś bohater z Asyżu?

W czasie szkolnej edukacji czytamy *Kwiatki św. Franciszka z Asyżu*, XIV-wieczny zbiór opowiadań stworzony przez uczniów św. Franciszka. Składa się z 53 krótkich historii (w znakomitym tłumaczeniu L. Staffa), które przybliżają życie oraz nauki tego niezwykle świętego i jego towarzyszy. Teksty przedstawiają Franciszka jako wzór pokory oraz miłości do stworzeń. W *Kwiatkach św. Franciszka* uderza prostota, z jaką Biedaczyna z Asyżu przeżywa zarówno radość, jak i cierpienie. Dla niego te dwa doświadczenia nie stoją w sprzeczności – przeciw-

nie, są jak dwa skrzydła prowadzące do Boga. Franciszek uczy, że prawdziwa radość nie rodzi się z bogactwa, sukcesu czy wygody, lecz z miłości do Boga i ludzi, nawet pośród bólu. W słynnym opowiadaniu o doskonałej radości Franciszek tłumaczy bratu Leonowi, że radość nie polega na czynieniu cudów, uzdrawianiu chorych czy nawracaniu grzeszników. Doskonała radość pojawia się wtedy, gdy mimo upokorzeń, zimna i odrzucenia, człowiek potrafi z pokorą i miłością przyjąć cierpienie – widząc w nim uczestnictwo w męce Chrystusa. To właśnie w cierpieniu Franciszek odkrywał bliskość Boga, a nie w chwale czy powodzeniu. Jego radość była ewangeliczna – prosta, dziecięca, pełna wdzięczności za najmniejsze rzeczy: śpiew ptaka, słońce, wodę czy brata, który towarzyszy w drodze. Cierpienie natomiast nie było dla niego przekleństwem, lecz darem oczyszczającym serce. Dlatego, gdy w końcu otrzymał stygmaty, nie widział w nich znaku bólu, lecz miłości – najgłębszego zjednoczenia z Ukrzyżowanym. Radość i cierpienie splatają się w życiu św. Franciszka w jedno doświadczenie – radość z krzyża. To paradoks, który może zrozumieć tylko ktoś, kto kocha bezinteresownie. Franciszek pokazuje, że człowiek staje się naprawdę wolny i szczęśliwy dopiero wtedy, gdy potrafi z wdzięcznością przyjąć wszystko: zarówno światło, jak i ciemność.

Często czytamy o niezwyklej biografii świętego.

Nadszedł więc czas na udostępnienie publikacji dotyczącej czasów, w których żył, miejsc z nim związanych, ludzi, światopoglądu, współczesnych opinii pisarzy, naukowców i teologów z różnych czasów i stron świata o znanym i popularnym włoskim świętym.

O wszystkim, czego nie wiemy, a wiedzieć powinniśmy lub chcielibyśmy, opowiada książka księdza dr. Łysienia. Autor nazywa bohatera *postacią świetlaną*, czyli niosącą jasność. Uzupełnia tytuł kolejnymi określeniami *-kuglarstwo-zabawa- szaleństwo*, co będzie bogato rozwijał w kolejnych rozdziałach. W treściach powyższych nazw mieści się też słowo *śmiech*. Śmieje się ten, kto obdarowany jest radością życia, a bliżnim niesie taki dar. *Niewątpliwym znakiem dobroci życia jest radość. Radość*

uważał (Franciszek) za obowiązek religijny (*Kwiatki...*, s. 15, tł. Leopold Staff). Skąd płynie franciszkański kult radości? Syn bogatego kupca, początkowo pod wpływem dworskiego stylu życia, po bitwie Asyżan z mieszkańcami sąsiedniego miasta Perugii przeżył wielki przełom duchowy. Zerwał z tym wszystkim, co dotychczas było treścią jego życia, oddając się całkowicie Bogu. Usłyszawszy polecenie Chrystusa ukrzyżowanego: *Franciszku, idź odbuduj mój kościół, gdyż popada w ruinę!*, odrestaurował własnymi rękami kilka zniszczonych kościołów w okolicy Asyżu. Pozbywając się wszystkiego, co posiadał, nawet własnego ubrania, które oddał swemu ojcu, żył odtąd jak pustelnik. W 1208 roku w położonym koło Asyżu kościółku Matki Bożej Anielskiej, zwanym Porcjunkulą, uświadomił sobie, iż Bóg wzywa go do duchowej odnowy Kościoła. Środkiem do tego ma być ewangeliczne życie w ubóstwie i apostołstwo, na wzór Chrystusa i Apostołów. Odtąd odziany w zgrzebny habit, przepasany sznurem, zaczął głosić słowo Boże. Nie zaniedbywał przy tym posługi miłosierdzia względem chorych, najbardziej wówczas cierpiących i opuszczonych, mianowicie trędowatych, ubogich. Pragnąc ożywić w ludziach miłość do Chrystusa, w noc Bożego Narodzenia 1223 urządził w Greccio pierwszy żłóbek. To stało się niezwy-

klą formą teatru ulubioną przez ludzi średniowiecza. W połowie września 1224 roku, modląc się na górze Alwernii, otrzymał stygmaty, czyli rany Męki Chrystusowej. Zmarł 3 października 1226 roku w Porcjunkuli. W dwa lata później został wyniesiony na ołtarze. Mówił do swoich braci (później nazywanych braćmi mniejszymi), że Bóg go powołał na drogę pokory i prostoty, w nowej epoce Ducha Świętego, która zakończy skostniały czas średniowiecza i będzie pełna wolności i radowania się. Początkowo uznawano go za awanturnika, szaleńca, mimo że trwał z Chrystusem i Jego Ewangelią.

Książkę otwiera rozdział zatytułowany *Święty Franciszek z Asyżu - pochwała prostoty*. Prostota (przeciwieństwo prostactwa) u św. Franciszka, syna swojej bogatej materialnie epoki była procesem, a nie celem. Miłował poezję i pieśń, chciał żyć inaczej, nie było w nim pogardy dla choroby i brzydoty, cenił ubogich, chorych i pokrzywdzonych.

Zamyka książkę rozdział *Święty Franciszek z Asyżu - pochwała czynu*. Ujrzał Piękno Samo w obliczu ukrzyżowanego Chrystusa, dzięki któremu działał twórczo. Przyjął ubóstwo. Ograniczył się do „bycia nikim”. (cdn.)

Joanna Gawlikowska

ADWENT

Adwent: skąd ta nazwa?

Wiadomo – z Rzymu. Tak nazywano triumfalny wjazd cesarza do stolicy, albo innego dostojnika do jakiegoś miasta.

Adventus odbywał się często po wyborze albo zdobyciu władzy przez kolejnego cesarza – oznaczał wówczas akceptację ludu, celebrację jego obecności i objęcie miasta błogosławieństwem cesarskim. Ceremonię organizowano także wobec triumfalnego powrotu władcy po zwycięskiej bitwie lub całej kampanii.

Największy wpływ na chrześcijaństwo wywarł Adventus Konstantyna Wielkiego po zwycięstwie nad konkurentem – Maksencjuszem – w bitwie przy Moście Muliwskim. To przed tą bitwą Konstanty miał wizję krzyża (albo greckich inicjałów Jezusa Chrystusa – połączonych liter X i P). Od czasu Konstantyna kolejne Adventusy cesarskie kojarzono z triumfalnym wjazdem Jezusa do Jerozolimy. Po uwolnieniu chrześcijaństwa Adventusy organizowano także biskupom oraz sprowadzanym do miasta relikwiom.

Adventus poprzedzało posprzątanie i przystrojenie miasta, od drogi i bram poczynając. Nierzadko budowano specjalne bramy powitalne. Ceremonia zaczynała się

od tego, że mieszkańcy albo ich przedstawiciele wychodzili naprzeciw przybywającego władcy. Jak daleko? To zależało od rangi witanego przybysza – im wyższa, tym dalej wychodzono. I u nas zachował się taki zwyczaj nawet chyba do dziś na Podhalu, że gdy biskup przybywa, wyjeżdża mu naprzeciw banderia konna i asystuje przy wjeździe do wsi.

Po spotkaniu zaczynały się śpiewy, peany i oracje na cześć przybysza. Wygłaszano panegiryki, grano i tańczono, trupy teatralne dawały popisy. Orszak nawiedzał świątynie, jeśli znalazły się jakieś po drodze. A po wkroczeniu do miasta rozpoczynała się uczta.

„Adventusem” nazywano też pamiątki ukazujące się z tej okazji, jak choćby okolicznościowe medale czy monety bite na cześć bohatera uroczystego przybycia. No tak, od tego trzeba było zacząć – samo słowo „Adventus” oznacza po prostu „przybycie”. Po grecku mówiono „apantesis”. To z kolei znaczy dosłownie tyle, co eskorta. Właśnie tak, jak ta nasza góralska banderia.

Ile trwa Adwent?

Z tym bywa różnie. Wszystko zależy od tego, w którym dniu tygodnia przypada 25 grudnia – Boże Narodzenie.

Już wiemy, że Adwent musi zawierać cztery niedziele.

Jedną z nich może być nawet Wigilia – 24 grudnia, to wciąż Adwent. Właśnie wówczas, gdy Wigilia wypada w niedzielę a Boże Narodzenie w poniedziałek, Adwent jest najkrótszy: trwa 22 dni. Najdłużej, bo aż 28 dni, trwa wtedy, gdy Wigilia trafia na sobotę: po czwartej niedzieli pozostaje do „przerobienia” jeszcze całe sześć dni. Taką sytuację mamy właśnie w roku 2022.

Dlaczego Wielki Post trwa zawsze 40 dni a z Adwentem bywa różnie? Bo następującą po nim Wielkanoc obchodzi się według kalendarza księżycowego – w niedzielę po pierwszej pełni wiosennej (czyli następującej po marcowej równonocy). A Boże Narodzenie – według kalendarza słonecznego – zawsze 25 grudnia.

Inną ciekawą rzeczą jest fakt, że Adwent miewał w przeszłości aż 40 a czasem nawet więcej dni.

Dlaczego cztery niedziele?

Bo – w przeciwieństwie do trójki, która jest liczbą boską, doskonałą i niebiańską – czwórka jest liczbą ziemską.

Tyle właśnie jest stron świata, tyle żywiołów, tyle – przynajmniej w naszych okolicach – pór roku. Ziemską czwórka jest uzupełnieniem niebiańskiej trójki. Zsumowane dają siedem – liczbę doskonałości – a pomnożone – dwanaście – liczbę pełni.

Adwent trwa cztery niedziele także na pamiątkę czterech tysięcy lat oczekiwania na Mesjasza. W kolędzie śpiewamy: „Ach, witaj Zbawco, z dawna żądany, cztery tysiące lat wyglądany...”. Skąd te cztery tysiące lat?

Najpierw z obliczeń rabinicznych. Jedna z najważniejszych tradycji utrzymuje, że świat został stworzony 6 października 3761 roku p.n.e. Ten 6 października, to data w naszym kalendarzu juliańskim, gdy wówczas przypadał

dzień Rosz Haszana – Głowa Roku – czyli pierwszy dzień hebrajskiego miesiąca Tiszri. W roku 2022 Rosz Haszana rozpoczął się o zachodzie Słońca 25 września (co roku jest inaczej, bo oba kalendarze nieco się różnią – nasz jest słoneczny, a hebrajski – księżycowy). Skoro świat został stworzony w 3761 roku p.n.e., to znaczy, że teraz w kalendarzu żydowskim jest rok 5783.

Oczywiście 3761 to nie 4000 lat, ale blisko. Inne tradycje, w tym na przykład bizantyjska, obliczają stworzenie świata nawet na około 5500 rok p.n.e. A w naszym przypadku wzięto pod uwagę obliczenia, które skorygował i ostatecznie przedłożył żyjący na przełomie VII/VIII wieku benedyktyn angielski Beda zwany Czcigodnym albo Wspaniałym. Beda w swojej „Kronice świata” podaje, że Chrystus urodził się w 3952 od stworzenia świata. Czyli mamy – na okrągło licząc – cztery tysiące lat.

Swoje trzy grosze w tej kwestii wtrącił również angielski biskup Jakub Ussher. W XVII wieku. On w ogóle wymyślił termin „Annus mundi” – czyli „rok 0” i obliczył, że świat został stworzony wieczorem 22 października 4004 roku p.n.e. Ussher obrachował, że Abraham urodził się w roku 1996 p.n.e., zaś Adam został stworzony około 2005 lat przed Abrahamem. Suma tych lat daje niemal dokładnie 4000. Ussher wziął pod uwagę i to, co wiemy dziś, że Jezus – wbrew obliczeniom mnicha Dionizego urodził się około 4 r. p.n.e. (dlatego piszę tutaj „przed naszą erą”, a nie „przed Chrystusem”). I wszystko jasne. I właśnie dlatego Adwent obejmuje cztery niedziele.

Bajdelej: Ussher wyliczył, że pierwszy upadek i wypędzenie z Raju miały miejsce 15 listopada 4004 r. p.n.e.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

UŚMIECHNIJ SIĘ!

- Jasiu dlaczego masz w dyktandzie te same błędy co twój kolega z ławki?
- Bo mamy tego samego nauczyciela od języka polskiego...

Po długim niewidzeniu się, ciotka spotyka Marysię.

- Co słychać, Marysiu?
- Mamusia urodziła siostrzyczkę.
- Ale przecież wasz tatuś jest już od trzech lat za granicą!
- Tak, ale często pisze...

Jasio przychodzi do domu. Mama krzyczy:

- Dlaczego masz takie brudne ręce???
- Bo bawiłem się w piaskownicy!!!
- Ale dlaczego masz czyste palce???
- Bo gwizdałem na psa!!!

Powiedz, czy dalej od nas są położone Chiny czy Księżyc? - pyta nauczyciel.

- Panie psorze, myślę, że jednak Chiny.
- A na jakiej podstawie tak twierdzisz?
- Bo Księżyc już widziałem nieraz, a Chin jeszcze nigdy.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

Z ŻYCIA PARAFII

Pamiętnienie dla wszystkich Parafian:

- W każdy poniedziałek po Mszy Świętej wieczornej zapraszamy Wszystkich, którzy chcą zgłębić swoją

znajomość Pisma Świętego na spotkania Kręgu Biblijnego.

- W pierwszy poniedziałek miesiąca czterdzieści pięć

minut przed Mszą Świętą wieczorną zapraszamy na modlitwę Apostolstwa Dobrej Śmierci

- W każdą środę czterdzieści pięć minut przed Mszą Świętą wieczorną odmawiamy Modlitwę różańcową w intencji Naszej Ojczyzny
- W każdy czwartek Msza Święta wieczorna jest to Msza szkolna. Zapraszamy na nią rodziców i uczniów, szczególnie przygotowujących się do przyjęcia Sakramentów Pojednania i Pokuty oraz Sakramentu Eucharystii.

- W Pierwszy Piątek miesiąca zapraszamy na Adorację Najświętszego Sakramentu godzinę przed Mszą Świętą wieczorną.
- W każdą sobotę zapraszamy na Modlitwę różańcową prowadzoną przez Różę różańcowe o godzinie 6.20.
- Dzieci z klas Młodszych zapraszamy w każdą sobotę na spotkania Scholii parafialnej na godzinę 10.00.
- Spowiedź święta w naszej parafii jest przed każdą Mszą świętą i kończy się około pięć minut przed rozpoczęciem Mszy Świętej.

OGŁOSZENIA – I NIEDZIELA ADWENTU – 30.XI.2025

1. Liturgiczne obchody tygodnia: w czwartek, 4. XII – wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy. Przez Jej wstawiennictwo modlimy się w intencji górników oraz ich rodzin; sobotę, 6. XII – wspomnienie św. Mikołaja, biskupa.

2. W tym tygodniu obchodzimy pierwszy czwartek, piątek i sobotę miesiąca. Modlimy się w intencji pasterzy Kościoła i prosimy Boga o nowe powołania oraz oddajemy cześć NSPJ. W pierwszy piątek spowiadamy

godzinę przed Mszą wieczorną. W pierwszą sobotę czcimy Niepokalane Serce NMP. Odwiedzimy chorych od godz. 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

3. Rozpoczynamy od poniedziałku nabożeństwa roratnie. W każdy dzień tygodnia spotykamy się na roratach z lampionami o godz. 17.00. W sobotę o godz. 7.00 rano. Chcemy z Maryją oczekiwać na przyjście Zbawiciela. Jak co roku dzieci będą losować drobne pamiątki oraz zabierać do domu figurki Matki Bożej.

INTENCJE MSZALNE 1.XII – 7.XII.2025

PONIEDZIAŁEK - 1. XII

17.00 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Franciszek Kubaczka, córka Ewa

WTOREK – 2. XII

7.00 + Leonard Dendewicz (od rodziny Porębskich)
17.00 + Marian, Jadwiga Kareta, rodzice z obu stron,
++ z rodziny

ŚRODA – 3. XII

17.00 1) + Franciszka, Bolesław Janyga, Maria, Czesław Legierski, Franciszek Cieślak
2) + Fryderyk Legięć (od sąsiadów Niemców z rodziną)

CZWARTEK – 4. XII

17.00 1) + Edmund, Jadwiga Polaszek, ++ z rodziny
2) za Parafian
3) + Helena Sojka, ++ z rodziny Sojka, Glajc
4) + Józef Janota (od kolegów z pracy UNION-VIS)
5) + Czesław Olszowski (od braci Kazimierza i Mariana z rodziną)

PIĄTEK – 5. XII

7.00 + Mirosław Ruśniok (od kuzyna Jarosława Ruśnioka)
17.00 1) w intencji Bronisławy z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Franciszka, Franciszek Kozik
3) + Jarosław Wilusz (od cioci Joli z rodziną)

SOBOTA – 6. XII

7.00 1) w intencji czcicieli Matki Bożej
2) + Stanisław Legierski (od chrześnicy Bożeny z córkami Izą i Patrycją)
18.00 1) + Wanda, Jakub Greń
2) + Józef, Anna Gańczarczyk, ++ z rodziny
3) + Maria Szymiec (od bratowej Krysi)

II NIEDZIELA ADWENTU – 7. XII

7.00 1) + Marek Maśłowski (od kuzyna Czesława Nie-syt z rodziną)
2) + Wiesław Wawrzyniuk (od Mateusza Wróbla z rodziną)
8.30 1) + Stanisław Kret (od bratowej Małgorzaty z Ligoty)
2) + Zyta Herzyk (od kuzynki Ireny z rodziną)
3) + Paulina Bem (od bratówki Marii Bem)
10.00 1) + Wiktor Glos, żona Bronisława
2) + Jan Białożył (od Grażyny Ozimek z rodziną, szwagra Janka)
3) + Maria Kamińska (od Ireny z rodziną)
11.30 1) + Małgorzata Strzelczyk (4 roczn. śmierci), mąż Franciszek, rodzice z obu stron
2) + Janina Rusin (od rodziny Pilorz i Kopeć)
17.00 + Jan Zborowski (od chrześniaka Wiesława z rodziną)